

Program:

Ludwig van Beethoven – Uwertura *Egmont*

Wolfgang Amadeus Mozart – *Sinfonia concertante* Es-dur na obój, klarnet, waltornię i fagot KV 297B Feliks Mendelssohn-Bartholdy – III Symfonia a-moll op. 56 *Szkocka*

Koncert zacznie się bardzo „przepisowo” – od uwertury. W tym wypadku będzie to

Uwertura *Egmont* Ludwiga van Beethovena, która pierwotnie powstała jako pierwsze ogniwo muzyki napisanej do dramatu Johanna Wolfganga Goethego pod tym samym

tytułem. Kompozytor cenił bardzo twórczość współczesnego mu poety, dlatego z radością pracował nad muzyką do jego sztuki teatralnej. Głównym bohaterem dramatu jest hrabia

Egmont, który staje przed często eksplorowanym w literaturze romantycznej konfliktem:

obowiązek wobec władzy czy umiłowanie ludu? Służenie obranym przez siebie ideałom czy podążanie za własnym szczęściem?

Uwertura skomponowana przez Beethovena za pomocą języka muzycznego doskonale

oddaje uczucie rozdarcia, które mógł przeżywać główny bohater. Zobrazowane jest ono

dysonującymi współbrzmieniami i potoczystą, dynamiczną narracją. Uwagę słuchaczy z pewnością przyciągnie także triumfalny finał.

Dużo lżejszym w wyrazie utworem jest *Sinfonia concertante* Es-dur KV 297b Wolfganga Amadeusza Mozarta – a tak przynajmniej zwykło się uważać. Z listów Mozarta do jego ojca wynika bowiem jasno, że Wolfgang Amadeusz w istocie skomponował *Sinfonię*

*concertante* na obój, klarnet, waltornię i fagot. Miała ona zostać wykonana w Paryżu, i była pisana z myślą o konkretnych wykonawcach, którym, *nota bene*, kompozycja Salzburczyka

bardzo się podobała. Jednak w ostatniej chwili przed koncertem, podczas którego miała

odbyć się premiera tej kompozycji, dzieło zostało podmienione na inne, przeznaczone na te same instrumenty, i ostatecznie *Sinfonia* Mozarta nie zabrzmiała za życia twórcy, a co

więcej, zaginęła jej partytura.

Niemalże 100 lat później, niemiecki znawca i miłośnik muzyki Mozarta, a do tego

autor pierwszej biografii tego kompozytora opartej na źródłach historycznych – Otto Jahn, przebrnąwszy przez morze listów, notatek, manuskryptów i innych dokumentów

dotyczących autora Symfonii *Jowiszowej*, odnalazł anonimowy manuskrypt o wskazanym składzie wykonawczym, i po analizie utworu stwierdził, że to właśnie zaginiona *Sinfonia*. Co prawda, działający w XX wieku badacze twórczości drugiego z klasyków wiedeńskich mieli poważne co do tego wątpliwości. Powstała nawet książka pod tytułem „Kto napisał koncert na cztery instrumenty dęte drewniane Mozarta?”\*. Nie mniej jednak, *Sinfonia concertante* na obój, klarnet, waltornię i fagot cieszy się powodzeniem wśród słuchaczy, jak i wykonawców, i pomimo cech utworu, które mogłyby wskazywać na to, że jednak nie wyszedł on spod pióra tego kompozytora, cieszy uszy łagodną, pogodną melodyką, wyważoną instrumentacją, subtelnym pięknem charakterystycznym dla dzieł komponowanych w epoce klasycyzmu.

Koncert zamknie potężne dzieło kompozytora XIX wieku – *III Symfonia a-moll* op. 56 Felixa Mendelssohna-Bartholdy’ego – opatrzona przez samego kompozytora przydomkiem „Szkocka”, inspiracja do powstania dzieła bowiem wizytą w tym kraju. W listach do rodziny kompozytor pisał:

*„Podczas głębokiego zmierzchu poszliśmy do pałacu, gdzie królowa Maria żyła i kochała... Kaplica straciła dach. Porosły ją trawa i bluszcz. Ołtarz, gdzie koronowano Marię na królową Szkocji także jest porośnięty. Wszystko jest zrujnowane, zbutwiałe, tylko czyste niebo wlewa się do środka. Myślę, że znalazłem tam początek mojej Symfonii «Szkockiej»”.*

Do tego listu dołączył nawet skrawek papieru, na którym zanotował melodyczny temat przewodni *Symfonii*. Pomimo tak wyraźnego startu, utwór okazał się dla kompozytora przedsięwzięciem, którego ukończenie zajęło mu 13 lat. Nic więc dziwnego, że Mendelssohn zdawał się „zapomnieć” o szkockich początkach utworu, o czym świadczy fakt, że nigdy później ich nie wspominał. Początkowa inspiracja wyszła na jaw dopiero po śmierci kompozytora. Niektórzy jednak potrafią odnaleźć w dziele metaforę krajobrazu Szkocji...

Niezależnie od tego, czy w istocie *Symfonia* jest muzycznym obrazem tego kraju, stanowi ona przede wszystkim wybitne dzieło symfoniczne, którego wykonanie i wysłuchanie na żywo jest wręcz przywilejem: czteroczęściowa struktura wypełniona jest wspaniałą,

romantyczną treścią; uwagę słuchacza przykuwa niezwykle operowanie barwami wydobywanymi z orkiestry oraz dynamiczna, zróżnicowana narracja muzyczna.

\*Robert Levin, *Who Wrote the Mozart Four-Wind Concertante?*, Nowy Jork, 1988.



**Mirosław Jacek Błaszczyk – dyrygent**